Ner 54. ROK 1843 WTOREK 7 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy pietnaście.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Jana Bożego.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bożesława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reanmura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 4'" 293	— 4° 6	1 00	Zachodni mocny	Pochmurno	
4	2	5 250	— 2 0	1 24	„ „	„	
	10	6 862	3 7	1 90	ZPn Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
	6	7' 269	6, 1	1, 96	Pn słaby Wschodni	Chmurno	
5	2	8, 097	1, 6	1, 23	Pnw słaby Wschodni	„	
	1	9, 730	4, 6	1, 22	„ „	„	

Wiadomości krajowe.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Marzec 1843 *r.*

Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 14 g. 27
Żyta celnego kosztował korzec „ 10 g. 13

Wół ciężki wypadł na . . . „ 181 g. 29
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 110 g. 18
Wieprz tłusty . . . . „ 89 g. 26
Wieprz chudy . . . . „ 58 g. 24
Skop . . . . „ — g. —
Ciele w średniéj cenie kosztowało „ 9 g. 29
Mięsa wołowego, ze spaśnego bydła funt . . . . gr. 8
— tegoż z drobniejszego bydła . — 7
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o gr. $5\frac{1}{2}$
Polędwicy wołowéj . . . . . . — 12
Cielęciny pięknéj funt . . . . . . — 7
Skopowiny pięknéj funt . . . . . ——
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 9
tejże bez skórki. . . . . . . — 7
Słoniny świeżéj czyli bilu funt . . . — 14
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt. . . . . — 18
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 7
detto za groszy 2 . . . . . „ — „ 14

Chleba bochenek pszenno żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. 1 łut. —
za groszy 6 . . . . . „ 2 „ —
za groszy 12. . . . . „ 4 „ —
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . „ 1 „ 10
„ za groszy 6 . . . . . „ 2 „ 20
Chleba za groszy 12 . . . „ 5 „ 8
„ za groszy 24 . . . . . „ 10 „ 16
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . . . „ 2 „ 28
„ za groszy 12 . . . . . „ 5 „ 24

Placek solony za grosz jeden „ — „ 15

Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 13 łutów 4 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacuno po groszy $2\frac{1}{2}$.

Mąki pszennéj marmoncką zwanéj miarka.	złp. 1	gr. 2
„ bółczanéj	„ —	„ 26
„ średniéj	„ —	„ 19
„ poślednéj	„ —	„ 12
„ żytnéj w najlepszym gatunku	„ —	„ 19
Soli centnar wagi berlińskiéj .	„ 21	„ —
„ funt płaci się po	„ —	„ 6

Piwa marcowego butelka dobrze zakorkowana płaci się butelka groszy 5 (wyjąwszy piwo butelkowe wyrobu p. Jenniego, którego butelka o grosz jeden nad taxę uchwałą Senatu Rządzącego do Nru 7111 z roku 1833 wydaną, sprzedawać szynkarzom jest dozwolona).

Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara	złp. 13	gr. 2
„ dubeltowego garniec .	„ —	„ 12
„ „ kwartą .	„ —	„ 3
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 6 gr. 16.		
„ flaszowego garniec .	„ —	gr. 6
Swiec rurkowych z czystego łoju funt		„ 28
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi	„	„ 26
Mydła dobrego taflowego . .	„	„ 22

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

W tych dniach na zamku w domu ogólnego schronienia ubogich pod opieką T. D. zostających, umarł Antoni Płoński w r. 101 życia swojego, do ostatnich chwil był zdrowym, wesołym, i apoplexya pasmo dni jego przecięła.

Nestorem starców paryzkich jest P. Dequerosnier (Dekwerosnje), który ma lat 135 i zachowuje jeszcze wszelkie władze umysłowe.

Wiadomości zagraniczne

— *Paryż* 26 *Lutego.* —

Wielka walka w izbie deputowanych, któréj wypadek przed dwoma jeszcze dniami za tak wątpliwy uważano, poszła z dymem; koalicya przeciw ministrom rozprzęgła się — i tryumf wielkiego ministra (P. Guizot) prawie już jest nie wątpliwy.

Przy wczorajszym przedłożeniu w izbie deputowanych projektu do prawa względem tajnych funduszów, uważano, że gabinet nie zastósował się do życzenia izby, która w przeszłym roku żądała aby fundusze te ułożone w jeden paragraf, zostały zamieszczone w zwyczajnym budżecie. Owszem zachował on zwyczaj przyjęty od roku 1830, widocznie dla tego, że przez pojedynczą summę w budżecie oznaczoną, byłby ograniczonym a przy dotychczasowym sposobie dodatkowych kredytów żądania pozostają przy bardzo rozciągłéj giętkości. Na wczorajszém posiedzeniu i marszałek Soult przedłożył projekt do prawa przez które żąda nadzwyczajnego kredytu 20.253,500 fr. prócz swojego budżetu na rok 1843. Ta wielka summa przestraszyła izbę; z razu chciała ona to żądanie oddać komissyi dodatkowych kredytów na rok 1843 ale ważność summy spowodowała rozprawy w skutku których projekt ten przesłany został biórom, z poleceniem mianowania osobnéj komissyi do rozstrząsania go.

Ciągle jeszcze mówią o bliskiéj zmianie gabinetu. Przywódcy stronnictw są bardzo czynni. Milczenie jakie panowie Thiers i Molé zachowywali przy rozprawach nad prawem rewizyi, zdaje się być bardzo ważne i wiele znaczące. Ci dawniejsi ministrowie nie chcieli istotnie żeby gabinet upadł z powodu kwestyi prawa rewizyi, ponieważ to wkładałoby wyraźne zobowiązanie na ich następców. Zobaczymy niedługo czy oni zechcą użyć tajnych funduszów do zwalenia gabinetu.

Hrabia Molé, marszałek Sebastiani i hrabia Salvandy, mieli wczoraj długą konferencyę z królem w Tuilleries.

Względem przedłożenia projektu do prawa żądającego miliona fr. na fundusze tajne, *Constitutionel* wyraża się w następujący sposób: »Minister spraw wewnętrznych w swojem bardzo krótkiem przedstawieniu pobudek do tego żądania, ograniczył się na okazaniu potrzeby tego kredytu. Kwestya gabinetowa która corocznie z roztrząsaniem tego kredytu jest połączoną, nie była w cale dotkniętą przez pana Duchatel. Ta wstrzemięźliwość którą potwierdza pogłoska, że gabinet nie ma zamiaru uczynić swoje istnienie zawisłem od przychylnego lub nieprzychylnego wotum względem tajnych funduszów, dowodzi, jak mało zaufania ma on w samym sobie, i jak bardzo obawia się, że może stracić większość. Jakkolwiek bądź zdaje się być pewném, że rozprawy względem

tajnych funduszów, będą bardzo żywe, spowodują rozstrząsanie pilne położenia politycznego ktaju, i mogą sprowadzić rozstrzygnienie kwestyi gabinetowéj. — *Quotidienne* mówi względem tego samego przedmiotu: »Projekt do prawa względem tajnych funduszów, jest ostatnią wolą gabinetu, bo ten już jest tak dobrze jakby umarłym. Niedozwolono gabinetowi upaść przy rozprawach nad prawem rewizyi, bo przez to następcy jego byliby z obowiązanemi do stanowczego działania w tym przedmiocie, ale zachowano sobie tajne fundusze jako najstósowniejszą sposobność do zwalenia gabinetu, albowiem w ten sposób nowy rząd będzie wolnym od wszelkich stanowczych zobowiązań względem narodu. Najpodobniéj że te proroctwa niesprawdzą się jak tyle innych przepowiedni dziennikarskich.

ANGLIA.

Izba wyższa 20 Lutego. Xiążę Weilington tego wieczora przedłożył wniosek aby gubernatorowi Indyi Wschodnich lordowi Ellenborough, za zręczność w kierowaniu operacyi militarnych w Indyach Wschodnich, z jenerałami Pollock, Nott, Sale, Mac Caskill i England, tudzież innym oficerom armii europejskiéj i krajowéj za męstwo, wytrwałość i nienstraszoność jaką okazali w tych operacyach, złożonemi zostały podzięki izby, tndzież żeby izba pochwaliła męstwo i wytrwałość podoficerów i prostych żołnierzy, w obu armiach w czasie wyprawy w Afganistanie. Książe skréślił przy tem krótki przegląd wypadków w Afganistanie i zakończył nwagą, że najsilniejszym dowodem energii wszystkich stron, dla których żąda wotum dziękczynnego, jest to, że pierwszy rozkaz jenerała gubernatora o pomszczenie klęsk poniesionych w Kabnlu jest datowauy 16 Marca, a w dniu 26 Września już w wszystkie zamierzone cele osiągnięte zostały.

Najznakomitsi należący teraz do opozycyi członkowie gabinetu Melbourne, oświadczyli się na korzyść tego wniosku, chociaż niektórzy a mianowicie margrabia Lansdowne dodali, że wotum tyczące się samych tylko operacyi wojennych, nie powinno i nie może obejmować przypuszczenia, że oni i polityczne środki lorda Ellenborough pochwalają. Wielokrotnie wspomniana proklamacya względem drzwi sandałowych świątyni Sanmath otwarcie ganioną była przez obecnych biskupów-

Lord Auckland, poprzedni jenerał gnbernator Indyi Wschodnich, pod którego zarządem wyprawa do Afganistanu została przedsięwziętą, korzystał z téj sposobności, aby swoje postępowanie w tym przedmiocie usprawiedliwić i ta okoliczność że przedłożony izbie zbiór dokumentów, uczynił równie potrzebnem usprawiedliwienie lorda Auckland jak lorda Ellenborough, nie mało przyłożyła się do rozbrojenia opozycyi dawnego ministeryalnego stronnictwa. Lord Auckland otwarcie przynajmniéj przyznał, że jego następca znalazł wielkie trnduości do zwalczenia.

Margrabia Clanricarde nie chciał wprawdzie opierać się temu wnioskowi, ale uznał za potrzebę odczytać kilka wyjątków z przedłożonych parlamentowi papierów aby okazać że nie może pochwalić postępowanie lorda Ellenborough; skarżył się także na to, że te papiery bardzo wiele wypadków przy odwrocie zostawiają w ciemności, z których nie jedne zasługiwały na surową naganę.

Lord Brougham wystąpił jako najgorliwszy obrońca lorda Ellenborough i nawet bronił wielokrotnie wspomnianéj proklamacyi, starając się wykazać w niéj czysto polityczny charakter, nie przypuszczający żadnego znaku pierwszeństwa dla jednéj lub drugiéj religii. Następnie jeszcze hrabia Minto przemówił w tym samym duchu co margrabia Lansdowne, poczem wotum dziękczynne zostało jednogłośnie przyjęte.

Izba niższa 2 Lutego. W początku posiedzenia sir Robert Peel oświadczył na zapytanie względem nkładów z rzecząpospolitą Paraguay, iż od wysłanego tam do prowadzenia nkładów Pana Gordon, rząd nie otrzymał jeszcze żadnych wiadomości, ale z listu, który jeden liwerpolski kupiec otrzymał, okazuje się, że pan Gordon został zmuszony opuścić Paraguay nic nie sprawiwszy. Następnie pierwszy minister przedłożył wniosek wotum dziękczynnego za ukończenie wojny w Afganistanie, ułożonego w tych samych wyrazach jak wniosek xięcia Wellington w izbie wyższéj i także przedstawił obraz tamtejszych wypadków, przy czem z największą pochwałą wspomniał o poległym pod Czellalabad pułkowniku Dennie i o bohaterstwie lady Sale. Po nim lord John Russel oświadczył, że nie chce brać na siebie przykréj i niegodnéj misyi opanowania przeciw wotum dziękczynnemu, chociaż nawet w kierowaniu operacyi militarnych, za które to podziękowanie ma być oświadczonem, widzi to samo wachanie się i brak zdrowego sądu jakie w całéj polityce okaznje się. Przeciw wielostronnym naganom rozmaitych okrucieństw jakich wojsko angielskie miało się dopnścić w Afganistanie sir Henry Hardinge, sekretarz wydziału wojny stawił twierdzenie, że opowiadanie nadnżyć, które miały mieć miejsce przy zdobyciu Istalif, okaże się

zapewnie fałszywem i że zniszczenie Bazaru w Kabulu było potrzebną karą za zamordowanie sir Williama Mae Naghten. Pan Hume który oświadczył, że pod każdym względem zupełnie jest niezadowolony z postępowania lorda Ellenborough, przedstawił w prawdzie poprawkę aby wotum dziękczynne odroczone zostało aż do dokładnego zbadania szczegółów całéj sprawy, ale nikt téj poprawki nie popierał i wniosek ministeryalny został i w téj izbie jednogłośnie przyjętym, tylko jeszcze poprzednio pan Vernon Smith zapowiedział że w dnin 28 b. m. żądać będzie przedłożenia izbie odpisu proklamacyi w przedmiocie drzwi sandałowych, przeciw czemu sir R. Peel nie miał nic do zarzucenia.

— Londyn 21 Lutego. —

Jéj K. Mość Królowa i xiąże Albert z rodziną i dworem, w piątek po południu przybyli tu z powrotem z Windsor, i zajęli rezydencyę w pałacu Buckingham.

Rozprawy nad wotum dziękczynnem dla lorda Ellenborongh i dowódców wojska użytego w Afganistanie, które wczoraj odbywały się w obu izbach, były w brew wszelkiemu oczekiwaniu spokojne i polityczuie nic nie znaczące. W obu izbach adres dziękczynny ograniczył się na samych tylko operacyach wojennych i ta okoliczność, tudzież talent jaki obaj wnioskujący lord Wellington i sir Robert Peel okazali w swoich mowach, zdaje się że najwięcéj przyłożyły się do jednozgodnego przyjęcia tych mocyj. Obaj mówili jak można było najmniéj o jeneralnym gubernatorze, i głównie rozprawiali o waleczności i wytrwałości wojska angielskiego.

— Madryt 7 Lutego. —

Wczoraj w południe don Ignacio Valdivilso pełnomocny minister rzeczypospolitéj mexykańskiéj przy dworze hiszpańskim, złożył rejentowi swoje pismo uwierzytelniające. Rejent odpowiedział na przemowę tego dyplomata: »Z wdzięcznością przyjmuję życzenia, które prezydent rzeczypospolitéj mexykańskiéj i wszyscy jéj obywatele składają mojéj królowéj i mojéj ojczyznie. W imienin tych świętych przedmiotów odpowiadam, że żywe zajęcie obudza we mnie wszystko co może się przyłożyć do sławy i pomyślności ludu mexykańskiego. Nie wątpię, że Hiszpanie i mexykanie będą się znowu uważali za dawnych braci. To braterstwo co raz silniéj spajając węzły jakie nas łączą, potężnie przyłożyć się może do powodzenia dla obu krajów. Bardzo mi jest przyjemnie, że pan zostałeś wybrany na tłomacza uczuć prezydenta rzeczypospolitéj mexykańskiéj, i jéj obywateli.« Po przesłuchaniu u rejenta poseł udał się do pałacu królewskiego, gdzie królowa przyjmowała go w obecności swego opiekuna p. Arguelles i ministra marynarki Capaz.

— Konstantynopol 1 Lutego. —

W d. 28 z. m. wysłany został do Bucharestu przez potwierdzonego na swojéj posadzie jako ajenta dla xięstwa wołoskiego byłego logateta Aristarki dyplom sułtański (berat) i firman instalacyjny, (Zath Firman) dla nowo wybranego xięcia wołoskiego Jerzego Bibesko. Dziś jako w dniu nowego roku 1,259 składane będą n porty zwykłe powinszowania.

— Alexandrya 23 Stycznia. —

Mehmed Ali i Ibrahim pasza, udali się do niższego Egiptn, aby osobiście poczynić tam wszelkie przygotowania i przedsięwziąść potrzebne środki ku rozszerzenin rolnictwa. Zaraza na bydło jak się zdaje znpełnie już ustała. — Jak słychać bnduje się w Anglii zamówiony przez vice króla mały paropływ do żeglowania po kanale Mahmudie.

Odbyta w tych dniach licytacya bawełny, nie przyniosła większego rezultatu jak poprzednie, ponieważ nie było kupców, którzyby płacili po 9 talarów za centnar bawełny. Nielepiéj przeszła także przedaż dziesięciu tysięcy ardeb pszenicy po 25 piastrów i tysiąc centnarów gumy arabskiéj po dwieście dwadzieścia piastrów.

Część Literacka.

Jeszcze słów parę o koncercie szkoły drammatycznéj śpiewu pod przewodnictwem P. Mireckiego.

P. Mirecki — ten sam P. Mirecki który mnie nazwał niegodnym siebie antagonistą — uczynił mi jednakżeż zaszczyt i odpowiedział na uwagi moje o koncercie szkoły dramatycznéj śpiewu pod jego przewodnictwem będącéj. — P. Mirecki powiada, że artykuł mój był nudny długi i nieco złośliwy. Żałuję mocno, że go raz jeszcze znudzić muszę a nawet więcéj aniżeli pierwszą razą.

Czy odpowiedzieć na jego odpowiedź? — nie wiele namysłu potrzebowałem. — Gdyby chodziło tylko o moje indywidualne zdanie — o prawdę tego co napisałem o tym nieszczęśliwym koncercie, wszelka odpowiedź byłaby zbyteczną — bo najzapaleńszy nawet przyjaciel mego sądu i najlepszy nawet znawca sztuki, zgadzający się z mym sposobem widzenia — nie potrafiłby zdania mego obronić lepiéj jakto w swéj odpowiedzi P. Mirecki uczynił. — P. Mirecki zadał sobie w niéj nie małą pracę przekonania czytelników — że się nie mówi passage ale *traits*

co przypuszczam, że partytura; znaczy całe dzieło a jeden z niego ustęp powinien się nazywać partyą, na co się zgadzam; -- że się przy śpiewie nie mówi w Aplikaturze -- tylko w Oktawie -- co sam przyznaję że jest nierównie lepsze; że się nie pisze *stoccato* tylko *staccato* (co oprócz tego było omyłką druku) -- że głos Panny Bełcikowskiéj nie jest *mezzo soprano* ale *soprano esteso* z przymiotami (?) *mezzo soprano* -- że głos Panny Winkler, także nie jest *mezzo soprano* tylko *soprano sfogato* -- równie zapewne z przymiotami *mezzo soprano*? -- że daléj głos P. Stysińskiego nie jest *baritonem* ale *bassem* co wszystko zaprzeczam; (*) -- że P. Nowakowski nie powinien, ani nie może być kwardyolą; -- czego nie żądałem; -- że głos kobiety ma 3 regestra, czego nikt nigdy nie przeczył; że w Medyolanie inacéj uczą śpiewać jak w Krakowie, o czem równie nikt nie wątpił, kto tylko raz słyszał szkołę P. Mireckiego, -- że orkiestra nasza (biedna nasza orkiestra!) ma poprzedmuchiwane instrumenta, i że nie umié, tak jak we Włoszech dostrajac instrumentów dętych do rznię̆tych, a to w ciągu wykonywanéj sztuki; co zbić lub przyznać może jedynie p. Gorączkiewicz; że daléj fistuła, nie jest głosem ale chorobą, czego równie nie przeczyłem, bo owszem chorobę tę nazwałem: *raucitas acuta oxiphonia*; -- że *falset* jest wyraz wzięty z francuzkiego o czym nigdy nikt nie wątpił; -- że partyą *Almaviva* śpiewał P. *Grużlewski*; a partyą *Don Bazilio* P. *Hendel*; a zatem że w imionach zaszła pomyłka (co na sąd o śpiewakach żadnego nie ma wpływu), -- że rulady wychodzą z mody, lecz że mimo to przyjdzie sposobność (?!) w któréj uczniowie P. Mireckiego nabędą i w nich biegłości i sąd mój o nich zawstydzą (czego z serca życzę) etc. et. etc. P. Mirecki powiadam, zadał sobie nie małą pracę, by o tem wszystkiem mnie równie jak i publiczność przekonać -- mnie jak publiczność zupełnie niepotrzebnie, bo do biegłości w terminologii muzycznéj nie rościłem sobie nigdy żadnego prawa; i terminologia ta mylna czy nie mylna, nie wpływa bynajmniéj na sąd o rzeczy o którą tu chodzi; -- lecz w odpowiedzi P. Mireckiego nie ma żadnego śladu najmniejszego nawet usiłowania, by odeprzeć główne zarzuty jakie koncertowi jego szkoły i ja i publiczność cała czynią i w *odpowiedzi* téj nie odpowiedział P. Mirecki na pytania płynące naturalnie z uwag moich, a głównie na pytania: dla czego zapowiedziawszy przed czterema laty, że nam za trzy lata od urządzenia szkoły usposobi śpiewaków i wystawi operę polską w Krakowie, obietnicy téj nie dotrzymał pomimo, iż czyniąc ją wiedział dobrze, że w Krakowie ani wiele chęci do kształcenia się, ani owych trzech nauczycieli Medyolańskich o których w odpowiedzi swojéj wspomina -- nie znajdzie; ? -- dla czego znalazłszy głosy wedle siebie dobre i chęci których ja sam nie przeczę, z tych głosów i z tych chęci nic dotąd zrobić nic umiał i nic rzeczywiście nie zrobił? -- dla czego kiedy w szkołach innych wystarczającemi są cztery lata do nauczenia się medycyny, a trzy lata do nauczenia się prawa; w szkole P. Mireckiego, przez *cztery lata* (!?) miernie się nawet śpiewać nikt nauczyć nie mógł? -- dla czego głos P. Bełci-

---

[*] Przyznać potrzeba, że *P. Mirecki* lubo jak sam wyznaje nie literat, broni się jednak dość zręcznie. — Swiadomy słabych stron koncertu swego pod względem estetycznym, w odpowiedzi nie dotyka prawie całkiem zarzutów, jakie mu w téj mierze uczyniłem — i mówi tylko i broni się pod technicznym względem. Źleby było, gdyby jako nauczyciel śpiewu od dzieciństwa temu zawodowi oddany, nie miał być bieglejszym w technice muzycznéj od wielu innych a tem samem i odemnie. Mimo to jednak zdaje mi się, że w odpowiedzi jego wiele jest powiedziane na rachunek łatwowierności i niewiadomości czytelnika. — Czyniąc w mych uwagach wzmiankę o skali głosu, lubo nie czytałem metody śpiewania *Lablacha* i *Garcii*, wiedziałem jednak dobrze, że między głosem piersiowym a głowowym, są tony *pośrédnie*, które *Pan Mirecki* rejestrem *medium* nazywa. Lecz nie mając na celu pisania rozprawy o śpiewie, ograniczyłem się w uwagach moich, do oznaczenia tylko ogólnie pewnych tonów, mniéj więcéj stałych, przy których rejestra wyżéj wspomniane graniczyć z sobą zwykły; bo mi głównie zależało na tém, by zwrócić uwagę *P. Mireckiego* równie jak i publiczności na to, że uczniowie jego, tych właśnie tonów pośrednich służących za przejście z jednego do drugiego rejestru, prawie całkiem nie używają, dla tego, że ich używać podług mnie nie umieją. Że tak jest w saméj rzeczy śpiew *Panny Bełcikowskiéj* najmocniéj dowodzi, i słysząc ją śpiewającą wtedy gdy jéj z rejestru do rejestru przejść wypada, możnaby [a zwłaszcza zamknąwszy oczy] przysiądz, że śpiewa nie ona lecz inna osoba. Jak dalece zaś mam słuszność, że przejście to dziać się powinno za pomocą tonów pośrednich, a zatém tak nieznacznie żeby ucha nie raziło, przekonać każdego może śpiew *P. Pantaleoni*, który sztukę mutacyi głosu, w wysokim posiada stopniu i jest żyjącym zarzutem przeciw szkole *P. Mireckiego*. — Również bezzasadném jest to wszystko, co *P. Mirecki* pisze o *P. Bełcikowskiéj* i *P. Stysińskim*, jakoby głos pierwszey nie był *mezzo soprano*, lecz *soprano esteso*, głos zaś drugiego, nie bariton, lecz *basso*, — bo sam *P. Mirecki* przydzieleniem głosów, pierwszéj Romea [z Montechii i Capuletti] drugiemu zaś *Fernanda* [z sroki złodziéj] zadał fałsz twierdzeniu swemu. Partya bowiem Romea z Montechi jest napisaną na głos *mezzo soprano* partya zaś *Fernanda* na głos baritonu, a podesta [*P. Nowakowski*] jest partyą basso. — Jeźli więc prawda, że *P. Bełcikowska* nie jest *mezzo soprano* a *P. Stysiński* nie jest barytonistą, dla czegoż im *P. Mirecki* poprzydzielał głosy na *mezzo soprano* i *bariton* napisane? — i dla czego, kiedy *P. Stysiński* jest *bassem* nie śpiewał w miejscu *P. Nowakowskiego*? — w roli Fernanda widziałem i słyszałem występującego *Tamburiniego*, który że jest barytonistą *P. Mirecki* lepiéj odemnie wiedzieć powinien; a przecież przypuścić nie można, ażeby tak znakomity śpiewak, pozwalał sobie narzucać głosy niewłaściwe i przekonany jestem żeby tego nawet z grzeczności dla *P. Mireckiego* nie uczynił, choćby mu wiadomem było w jakim się dzisiaj znajduje kłopocie. Jeszcze jedno słowo, co do terminologii wynalezionéj przez *P. Mireckiego*, dla zapruszenia, oczywiście oczu, rzeczy nie znającym. — *Salieri* [a powagę jego uzna zapewne *P. Mirecki* w téj mierze], — dzieląc głosy kobiece, dzieli je na *contr-alt*, na *mezzo soprano* i na *soprano sfogato*. *Soprano* więc *esteso* o jakim *P. Mirecki* mówi, jest rodzaj głosu zupełnie *Salieremu* nie znany; *esteso* znaczy *przestronny*, *szeroki*, i nie jest rodzajem lecz przymiotem głosu, przymiotem więc który każdy rodzaj głosu mieć może. Może więc być *bas esteso*, *bariton esteso*—*discant esteso* i t. p. To samo ma się rozumieć i o *Pannie Winkler*, któréj głos *P. Mirecki soprano sfogato* nazywa. Gdyby tak było *Panna Winkler* powinna była śpiewać głos pierwszy — głos *Panny Hoffmann*, ale nie drugi, jaki śpiewała, i jeźli tak jest jak *P. Mirecki* powiada, nie dziwię się teraz bynajmniéj, że śpiewała fałszywie. Do téj to wartości redukuje się całe *Ragout* terminologiczne, które *P. Mirecki* rachując zapewne na naszą niewiadomość wynalazł.

kowskiej tak piękny, tak teatralny (jak nim jest w saméj rzeczy) jest dotąd dzięki jedynie szkole nauczyciela, tak jeszcze surowy i nieogładzony?; -- dla czego P. Mirecki, przez *cztery lata*, bo o tem nigdy zapominać nie trzeba! nie nauczył dotąd P. Bełcikowskiéj używać jego trzech regestrów wedle najprostszych nawet prawideł sztuki i smaku? -- dla czego głos P. Stysińskiego, chociażbyśmy się wreszcie zgodzili na to, że jest bassem nie barytonem, w wyższéj applikaturze, czy też (przepraszam) w oktawie jest tak krzykliwy; ordynaryjny a zatem nie wykształcony? dla czego P. Mirecki niepoznał się odrazu na tem, że P. Grużlewski całkiem żadnego nie ma głosu i dla czego w niego równie jak i w Publiczność chce koniecznie w mówić, że ma *tenor*? -- gdy głos podobny, gdyby miał być tenorem, wyludniłby w przeciągu pięciu minut wszystkie teatra śpiewu w całéj Europie? -- dla czego P. *M.* każe mieć P. *Hendel* gwałtem głos bassowy? gdy ręczę, że sam P. Hendel w to nie wierzy i wszystko co w nim widzieliśmy przekonywa, że nie ma ani usposobienia, ani chęci, być wychowańcem P. Mireckiego?; -- dla czego oprócz jednego P. Nowakowskiego, który bez zamienienia się w kwardyolę, mógłby mieć bas głębszy, gdyby mu go była natura dała; -- dla czego powtarzam oprócz jego jednego, głosowi wszystkich innych uczniów P. Mireckiego, zbywało na téj śpiewności okrągłości, delikatności, wdzięku -- wytworności i ornamentach, słowem zbywało na rzeczach, które tylko same zdolneby były zaświadczyć, że uczniowie ci kształcili dar swój przyrodzony w jakiéjkolwiek szkole? -- dla czego P. Mirecki, skazując swych uczniów na wystąpienie publiczne w teatrze -- nazywając ich uczniami *szkoły dramatycznéj śpiewu*, nie obeznał ich z głównemi przynajmniéj zasadami teoryi -- z głównemi przynajmniéj warunkami drammatycznego śpiewu? -- dla czego ich nie nauczył spiewać z czuciem -- wyrazem -- ogniem i zapałem? -- dla czego zezwolił, żeby w całem ich śpiewie nie było duszy żadnéj, żeby ten śpiew był tak suchy, drewniany -- umarły jakim był w istocie?; -- dla czego ich nie nauczył jak się mają zachować na scenie? -- dla czego patrzał spokojnie na to, że sobie dawali takt rękami i nogami? -- dla czego jednem słowem w koncercie danym w dniu 17 to tylko widzieliśmy piękne, co uczniom dała sama natura, a przeciwnie wszystko było szpetne, rażące a nawet gorszące czego ich powinna była nauczyć sztuka, czyli jaśniéj mówiąc jéj nauczyciel P. Mirecki?

Na wszystkie powyższe pytania, nie tylko nie odpowiedział P. Mirecki; -- nie tylko niczem nie zbił zarzutów naturalnie z nich płynących, lecz owszem, większą część tych ostatnich przyznał, lubo je w nader dziwny tłumaczy sposób. -- Pan Mirecki powiada, że przy fortepianie, uczniowie jego nie chybiają intonacyi przyczyną zaś że jéj w koncercie chybiali, miała być nie godziwa orkiestra krakowska mająca instrumenta poprzednio chwiane i nieumiejąca stroić po włosku. -- P. Mirecki powiada daléj „Nie przeczę, że jakaś fatal„ność, która chwilowo pozazdrościła słodkiego „głosu Pannie Hoffman, rzuciwszy chrypkę w jéj „piersi delikatne na parę godzin przed koncertem, „wywarła wpływ niekorzystny i na innych elewów“ i zamienia tym sposobem piersi P. Hoffmann w baterya galwaniczną, w stos Wolty działające tak silnie na piersi innych elewów, że śpiewać pozapominali. -- Co do pierwszego. -- Chociaż to jest jawny *non sens*, przypuszczam jednak, że tak jest w saméj rzeczy i pytam się P. Mireckiego, dla czego swych uczniów nie nauczył, żeby w tedy kiedy tego potrzeba, umieli dostrajać głos swój do akkordu orkiestry, co przecież nie równie łatwiejszą jest rzeczą, jak dostrojenie połowy jej instrumentów do drugiéj. Dla czego ta niegodziwa orkiestra, była niestrojną tylko w czasie śpiewu P. Winkler, -- była trocha strojniejszą w czasie śpiewu Panny Bełcikowskiéj i P. Stysińskiego, a była znowu zupełnie i ciągle strojną, za każdą razą iak tylko P. Nowakowski otworzył usta? bo to są oczywiście jakieś zupełnie nowe i nader ciekawe fenomena fizyczne, które objaśnić koniecznie wypada? -- pytam daléj; dla czego kiedy P. Mirecki wiedział że taką tylko może dysponować orkiestrą -- dla czego raczéj nie zrzekł się zupełnie koncertu, lub go nie dał przy fortepianie? gdy jako znawca mógł i powinien był przewidzieć, jakie spustoszenie, zrobi podobna disharmonia w uszach słuchaczy? -- Co do drugiego: żeby uwierzyć w ten nadzwyczajny i zupełnie nowy fenomen galwaniczny; w tę reakcyą jednego gardła na drugie -- jednéj chrypki na czystość i śpiewność 12tu innych głosów, trzeba być bieglejszym w fizyce odemnie; lecz mimo niedoświadczenia mego w téj mierze, nie mogę odmówić mego uwielbienia, téj pewności i zaufaniu, z jakiemi P. Mirecki podobne hypotezy prostocie naszéj narzuca -- i nie mogę daléj nie ubolewać nad Panną Hoffmann, (z kąd inąd pełną nadziei artystką) która, nie dość, że P. Mireckiemu nie wiele jest winną pod względem wykształcenia głosu -- przymuszona nie ledwie pomimo słabości do wystąpienia publicznie; widzi dziś jeszcze oprócz tego, zwaloną na siebie odpowiedzialność, za błędy i niedostatki całego koncertu, będące skutkiem nie jéj chrypki, ale zarozumienia i ohojętności nauczyciela.

W obec więc takiéj treści odpowiedzi P. Mireckiego, którą nie za co innego, tylko za potwierdzenie mego zdania uważać muszę, odpowiedź z méj strony byłaby oczywiście zbyteczną i gdyby jak powiedziałem chodziło tylko o indywidualny sąd mój o koncercie, byłbym się jéj wyrzekł z ochotą. -- Lecz odpowiedź p. Mireckiego ma jeszcze inną i daleko ważniejszą stronę -- nastręcza inne i daleko smutniejsze uwagi, żeby nie miała zachodzić potrzeba rozebrania jéj bliżéj w interesie nie moim lecz publicznym.

P. Mirecki jest nauczycielem śpiewu równie publicznym jak i prywatnym i w charakterze tym powierza mu Rząd równie jak i rodzice, co dzień, co godzina znakomitą część wykształcenia młodzieży

płci obojéj. -- Nie zawisłe więc od pytania, które koncert czteroletniéj szkoły śpiewu roztrzygnąć był powinien i roztrzygnął, to jest od pytania: czyli młodzież pod względem sztuki, może odnieść i jaką korzyść pod przewodnictwem P. Mireckiego? -- odpowiedź jego na moje uwagi, budzi jeszcze drugie nie równie ważniejsze pytanie.

Na uwagi o koncercie szkoły pod jego przewodnictwem będącéj -- dyktowane bezstronną prawdą, w których oddawszy sprawiedliwość jego zamiarom, pod recenzyą śpiewu uczniów, schowałem że tak powiem recenzyą nauczycielstwa jego; -- w których nie pozwoliłem sobie najlżejszéj nawet ironii, najmniejszego nawet sarkazmu i w których unikałem troskliwie wszystkiego, coby mogło najdaléj nawet trącić osobistością; -- na uwagi pisane pod wpływem przekonania, że dla talentu i postępu w sztuce nie ma zjadliwszéj trucizny nad niewczesną i nie zasłużoną pochwałę; -- na uwagi takie -- choćby też sąd niemi objęty, był nawet najmylniejszy? -- jakże odpowiedział P. *Mirecki*? jak odpowiedział proffessor nauczający i kształcący młodzież?..... P. *Mirecki* odpowiedział na to wszystko w sposób tak gwałtowny -- tyle osobisty -- z takim bezwzględem na przyzwoitość i z taką wehemencyą, że sądząc po wytężeniu łuku z którego do mnie wymierzył, może tylko cenzurze rządowéj podziękować winien, że pamięć na nią wstrzymała go zapewne od wylania na papier, tego szeregu epitetów, któremi uczniów równie swoich jak i każdego, kto się tylko poważy mieć inne od niego zdanie, częstuje tak liberalnie, jak to z doświadczenia wiemy. Przejrzałem z uwagą całą Polemikę brukowców wileńskich od r. 1816 do 1820 -- polemikę prowadzoną jak wiemy dosyć namiętnie i zjadliwie, lecz nie znalazłem w niéj nic takiego coby się z odpowiedzią P. *Mireckiego* porównać dozwoliło.-- Brukowcy Wileńscy byli to szermierze literaccy i walczyli przeciw sobie i ranili się wzajemnie ostrą wprawdzie, lecz szlachetną i przyzwoitą bronią, bo dowcipem, satyrą i sarkazmami; lecz nie ciskali na siebie błotem i nie zniżali się nigdy do rzędu szermierzy ulicznych. -- P. *Mirecki* z kałuzy jaką zdaje się że zawsze ma na pogotowiu i do swéj dyspozycyi -- porwał co mu tylko w rękę wpadło -- zrobił mnie najezdnikiem swego dobrego mienia (?) (*dosłownie*), człowiekiem bez rozumu -- półgłówkiem, co pisze o rzeczach na których się nie zna przepisywaczem jakichś cudzych natchnień, niegodnym siebie antagonistą, członkiem jakichś partyj-- podżegaczem jakichś spisków i przeciw komu? -- przeciw niemu!.... nauczycielowi muzyki !mnie? którybym się nigdy do żadnych spisków przeciw komukolwiek nie zniżył; -- popisał o gorzelniach, starych babach -- podstarzałych prymadonnach, zwiędłych śpiewaczkach etc.-- słowem popisał wszystko, co mu tylko ślina na język przyniosła, oprócz jednych jak powiadam epitetów, któremi zwykle szafuje i któreby mu zapewne cenzura wykreśliła była.

Odpowiadać na tę stronę pisma *P. Mireckiego*, byłoby to schodzić do areny, na któréj *Pan Mirecki* lepszym zapewne jest mistrzem, aniżeli w sztuce śpiewania i na któréjbym mu pewnie nie podołał. Lecz że ta strona jest smutna i nader nawet smutna!...... że się z niéj rodzą jeszcze smutniejsze pytania?! nikt zapewne, kto tylko czytał odpowiedź jego niezaprzeczy. Jakiéj natury są te pytania? każdy z rozsądnych odgadnie, a raz odgadłszy i odpowiedzieć na nie potrafi. Co do mnie, gdy mi się zdawało, że mówiąc *P. Mireckiemu* i jego uczniom prawdę, dam im z méj strony najlepszy dowód prawdziwéj przychylności; gdy zdaniem mojém nie ten jest przyjacielem co schlebia, ale ten co oczy otwiera; żałuję teraz szczerze, żem tę prawdę powiedział i żałuję dla tego, że widzę, iż namiętność, zarozumienie, miłość własna i drażliwość posunięte do stopnia, na jakim się w *P. Mireckim* znajdują, nigdy jéj z korzyścią słuchać nie będą.

H. Meciszewski.

TEATR

W sobotę 4 Marca »*Biedny rybak*« i *Być kochanym lub umrzeć* dwie komedye dane w teatrze, — zostawiły troche swéj *biedy* i w kassie, bo prócz loż abbonowanych, reszta miejsc *biednemi* pustkami stała; ale za to w niedzielę: *Puszcza pod Hermansztad* wznowiony śliczny dramat pani Weissenthum', zapłaciła za dziesięciu *biednych Rybaków*; teatr tak był przepełniony jak na drugiéj wystawie *Reja z Nagłowic*; wiele osób wróciło do domu bez możności dostania biletów wnijścia. — Sztuka ta nigdy nie umrze; tysiące innych przeminą, zbutwieją,— *Puszcza pod Hermansztad* zawsze genialném piórem autorki swéj żyć będzie. Powszechne jest życzenie powtórzenia jéj niezwłocznego. Gra Panny Palczewskiéj — wiele do tego się przyczynia; — tu ona błyszczy w całéj okazałości swego talentu. Artystka ta, po skończonéj sztuce (chociaż sprawiedliwie należało jéj ten zaszczyt po każdym akcie uczynić) z grzmiącymi oklaskami przywołaną została.

Dziś dwie komedye: *Żona artysty* i *Drugi rok*.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 6 Marca.

Potocki Adam hr., Kozłowski Michał, Słotwiński Jan, Sołtykowa Anastazya hr., Jabłoński Adam, Brzechwa Józef ob., Trzebiński Teofil ob., Srednicki Jan ob., Majewski Wilchelm, Perski Tymoteusz ob., Krzycki Antoni ob., Wendrychowska Felicya

ob., Twardziewicz Roman ob., Morsztyn Ludwik hr., Tyrno Michał ob., Zdanowski Michał ob., Chabelski Józef, Stradonabke Roch ob., Knopf Franciszek ob., Łoniewski Jan ob., Ziomczyński Walenty, Frelich Jan ob., Jordan Jan ob., Fersen Paweł hr., Trzebiński Józef ob., Wojciechowski Kazimier ob, z Polski; — Romer Alexander ob., Komar Maryan ob., Bukowska ob., Moszyński Hipolit ob., Stychliński Kazimierz ob., Nowakowski ob., Dolebowski ob., Ciecholewski Adam, z Galicyi; — Resdorf Hermann, z Pruss,

Wyjechali z Krakowa.

Trylski, Maciej Franciszek ob., Mazarski Ludwik ob, do Polski; — Strzyżewska Ludwika ob. Janikowski Stanisław, Grodzicki Leopold, Kriegsbaber ob., Stzygowski Andrzéj, Scheel Wilchelm Müller Karol, Scheei Juliusz, Frelich ob., Ferzer Paweł ob., Homolasz rb., Skrzyński Ludwik ob., do Galicyi; — Ciechowski Ludwik, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 1106.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek oppozycyi z strony Süsmana Treffer przeciwko wyrokowi Trybunału pod d. 4 b. m. i r. zapadłemu, upadłość handlu jego ogłaszającemu, z mocy art. 21 ustępu drugiego kod. hand. księgi III. założonéj, Trybunał wyrokiem swym z d. 14 b. m. i r. założoną oppozycyą, za usprawiedliwioną uznawszy, przy podniesieniu wyroku zaopponowanego, upadłość handlu Süsmana Wolfa Treffer, tymże wyrokiem ogłoszoną, z wszelkiemi skutkami cofnął, i o tem strony interessowane zawiadamia.

Kraków d. 23 Lutego 1843 r.

Sędzia Prezydujący
J. Pareński.

(1r.) Sekr. *Łasocki*

Doniesienie prywatne.